

GAZETA NARODOWA

Wydawanie codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

ROKOWA kwartalnie w miastach	4 zlr. 50 cent.
„ „ „ w miejscach	5 „ „
Z przesyłką pocztową:	
do państwa austriackiego	6 „ „
do Prus i Rosji niemieckiej	8 „ „
do Belgii i Szwajcarii	6 „ „
do Włoch, Turcji i krajów Naddni. Serbii	6 „ „

numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej“ w pałacu w Ulanickiej. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Meass w Wiedniu, (Haasenstejn et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Appellik Stadt, Stabenbastei 2., Roter et Cmp. I. Kiernergasse 18 G. L. Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstejn et Vogler. Rajchman et Frenkler, w Warszawie Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1881

ynosi na prowincji rocznie	24 zlr.
w miejscach	18 „
wartalnie na prowincji	6 „
„ w miejscach	4 50 c.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie mieli przerwy w przesyłce.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Ponia, Krakowa, Wiednia, Paryża, Berlina, Rzymu i Konstantynopola, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do tego posłuży jej obok powyższych korespondencji feljtony wyłączenie pracami oryginalnymi zasilany.

Przedpłata dla prenumeratorów Gazety Narodowej

2 obrazy olejne (Olejodruk)

Ł. Gościńiec z Jarmarku i Dzień dobry.

Są to prześliczne polskie obrazy Löfflera, wysokie 54 cent., szerokie 43 cent., tak ładnie wykonane, iż trudno je odróżnić od obrazów oryginalnych olejnych.

Cena sklepowa tych obrazów jest 12 złr. Każdy prenumerator **Gazety Narodowej** otrzyma obrazy te za dopłatą tylko 4 złr. swinieto na rolę bez uszkodzenia franko na miejsce. Zamówienia uskutecznią się odwrotną pocztą.

Prenumeratorowie **Gazety Narodowej** nabyć mogą również w administracji **Gazety** za zniżoną cenę 1 złr. oraz przesyłką poczt.

Powieść w II tomach: Jedna miłość przez całe życie.

LWÓW d. 8 stycznia.

(Załącznik turecko-grecki. — Mobilizacja armii tureckiej. — Konferencja ministerjalna we Wiedniu. — *Deutsche Ztg.* pracuje ciągle na Polaków. — Wiadomości wołoskie i wieści wołoskie. — *Laurent W. A. Zg.* — Świetny stan giełdy bez przesady.)

Z Konstantynopola donoszą dziś w drodze oficjalnej, że ministerstwo wojny wydało rozkaz o mobilizacji 170.000 wojska, z którego to liczby 135.000 rozstawione będą wzdłuż granicy Grecji, 15.000 w Rumelii, 5.000 na Krete i wreszcie 5.000 w Macedonii. Imponujące te liczby, pokrywające w dwójnasób to co Grecja posiadała w stanie przy najniebezpieczniejszych wypadkach i to na papierze a nie w rzeczywistości, wzburza w Grekach prawdopodobnie dotychczas nieświadomych — ażeby wszystkie noty i zbiorowe remonstracje ambasadorów.

dorów. Nie należy bowiem zapominać, że w gruncie rzeczy jest wysoce komiczną rzeczą to odgrazanie się gabinetu ateńskiego, iż jeżeli mocarstwa nie skłonią Turcji do odstąpienia dobrowoli terytorium Grecji, jakie jej przyznała konferencja berlińska, natenczas Grecja „siła“ te ziemie przyłączy do siebie. Aby zaś ocenić znaczenie tej siły, dość sobie przypomnieć, że Grecja jest jednym z najmniejszych mocarstw w Europie, liczy zaledwie półtora miliona mieszkańców, a w zwykłym stanie ma armię wynoszącą wszystkiego 7 000 ludzi. Dzisiaj armia ta urosła i według obliczeń berlińskiego *Militär-Wochenblatt* wynosi 44.830 ludzi, a według przechwałek greckiego ministerstwa wojny 61 tysięcy. Przynajmniej więc nawet, że ta ostatnia cyfra jest prawdziwa, to co ona znaczy wobec 135 tysięcy wojsk tureckich, mających stanąć na granicy?

O ile licznie armia grecka nie jest w stanie sprostać armii tureckiej, o tyle też ustępuje przed nią pod względem bojowej wartości żołnierza. Czem jest żołnierz turecki, zapytamy się o to Moskali, a powiedzą nam, że Turek jest zrodzony na żołnierza, ma wrodzone zdolności do wojennego rzemiosła. Zresztą, świeżo ma jeszcze każdy w pamięci bohaterstwo czyni armii tureckiej w ostatniej wojnie. Czem zaś jest żołnierz grecki — nie wiemy. Wspomniacie fachowe piśmiennictwo twierdzi, że jest w ogóle lichy, że kawaleria nie warta funta kłosa, artylerja niezła wprawdzie, ale za to nielężna, a co do piechoty, to chociaż jest uzbrojona w dobre karabiny Grasa, nie może jednak wiele na szali zawżyć z dwóch powodów, raz dlatego, że żołnierz jest mało wćwiczony w manewra wojenne, powtórze, że brak armii oficerów i podoficerów. Najmniej jest to armia niestrzelana, zbierająca przynajmniej ochotników, może więc snadno rozprzecznić się na wszystkie strony w pierwszej potyczce.

Zestawiwszy przeto te szanse, jakie ma za sobą Grecja pod względem militarnym, z temi szansami, jakie ma za sobą Turcja, przychodzi się snadno do przekonania, iż jeżeli mimo to Grecja odważa się wyzywać Turcję, to prosty zład wniosek, iż albo znajduje się w tej pozycji, w jakiej przed pięć laty była Serbia, to jest, że ma za sobą któregoś z wielkich mocarstw, albo też spekuluje na ogólne pragnienie pokoju i mianem, że sweni wojeniami grzaniem skłoni Europę do wyrzucenia nacisku na Portę. To ostatnie jest nawet prawdopodobniejsze, gdyż Francja odiera stanowczo zarzut, jakoby ona miała podsycać potajemnie Grecję.

Owoż też rachubie utnie głowę rozkaz mobilizacyjny turecki. Postawi bowiem sprawę od razu na jasnym stanowisku i Greków skieruje na pozytywne tory rachunku. Jeżeli za nimi nikt nie stoi, to się cofną, spotulnieją i przystaną na to, co Porta im ofiarowała w nocy z 14. grudnia. Jeżeli zaś dalej trwać będą w wojowniczej postawie, to tem samem wyprowadzą intrygę na światło dzienne i odsonią przed Europą zakulisową akcję Gambetty.

Ostatnimi dniami odbywały się we Wiedniu narady wojskowe. Jak słychać, zastanawiano się na nich nad nowem umniejszeniem wojsk w Bośni i Hercegowinie, podczas gdy według *Politiki* zastanawiano się ówczem nad strategiczną pozycją wojsk okupacyjnych w razie jakich wojennych zawiązków na półwyspie Bałkańskim. Która wersja jest prawdziwa, niepodobna dzisiaj odgadnąć.

D. 6. bm. rano przybył do Wiednia węgierski ministerowie Szapary, skarbu, i Bedekowicz, dla spraw kroackich. W południe odbyła się wspólna narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, na której obecni byli wszyscy tacy ministrowie wspólni, tudzież Taaffe i Dunajewski z przed-

tawskich a Tisza i Szapary z węgierskich ministrów. Według półurzędowego komunikatu, rozbierno i po najwięcej części załatwiono kilka bieżących spraw wspólnych.

Zdaje się, że będzie też załatwioną sprawa Pogranicza kroackiego; wskazuje na to pobyt we Wiedniu tak bana, br. Pejaćowicza, jak i ministra Bedekowicza, z którym zaraz popołudniu d. 6. konferował Tisza.

Nie ma co mówić, *Deutsche Ztg.* w pocie czoła pracuje na roznieśnienie sławy Galicji i Polaków w najodleglejsze zakątki Niemców austriackich, a „szlachcice polscy“ staną niezadługo w oczach tych ludzi w postaci palladynów Karola Wielkiego. Podżega ona przeciw Galicji, Polakom i tej szlachcie — w zaślepieniu swoim przecząc, że tym sposobem czynnik i urokami niesłychanej potęgi ubiera w oczach ludu i mieszczanstwa niemieckiego. A o ministrze Dunajewskim zapewne ci nawet pomiędzy Niemcami już wiedzą, którzy dotąd ani Giskrze ani o Herbście nie słyszeli.

Odbył się nareszcie zapowiadany od dawna, takzwany dolno-austriacki wiec wołoski w Krems d. 6. bm. Jaki to był wiec wołoski, dość powiedzieć, że przewodniczył poseł i agitator centralistyczny Fünkranz, który też ten wiec zwołał — a zabierali głos: tenże Fünkranz, dalej osławiony Schönerer i dr. Stingl z Krems — wszyscy po kilka razy, tudzież znany centralista dr. Weitlof z Chloppow, który wchodził na mównicę Wasserburger, ale gdy zaczął wykrywać kłamstwa centralistów, zakrzyczano go, a przewodniczący z wraskami kazał mu zejść. Zresztą ani jeden chłop się nie odezwał. I to nazwano wiecem wołoskim! Niewiadomo nawet, czy było tam choć kilku chłopów.

Przewodniczący Fünkranz zgaił sprawę podatku gruntowego, podnosząc, że „fortytowano Galicję kosztem reszty krajów“ — i wniósł rezolucję, z której dzienniki centralistyczne ten główny ustęp przytaczają: „Zebranie spodziewa się, że wszyscy 37 postawo-dolno-austriackich, odsuwając na bok wszelkie stanowiska partyjne, interesów kraju bronić, i przeciw wszelkim podniesieniom ciężarów, zwłaszcza na rzecz Galicji, nieporównywanie i stanowczo walczyć będą.“ — I dr. Stingl zwołał: „Moim zdaniem, Węgry i Polacy mają nas w ręku, a jak długo to potrwa, w ucieczce u nas lepiej nie będzie.“ — Schönerer zaś czernił obu antycentralistycznych postawo-dolno-austriackich: Ruft i Oberndorfera. Tymczasem Oberndorfer już otrzymał od swoich wyborców wielkie wołanie — i otrzymał je 4. 5. bm. także z swoich chłopów górnopolskich antycentralista Zehetmajer. Na tem ostatnim zebraniu wyborcy nawet grzmący okrzyki wzniesli na cześć Ojca św. i biskupa Rudigera.

W poniedziałek ma się zebrać w Linciu górnopolski wiec wołoski, urządzany przez centralistów, którzy wyraźnie wyznają (telegram linii *Wiener Allg. Ztg.*), że dlatego tylko chcą złożyć ligę wołoską, aby mogli zaszczać „katolickie stowarzyszenie ludowe.“

Plenerska *Wiener Allg. Ztg.* zaczyna przyznawać, że licho gospodarowali centraliści, zwłaszcza pod względem wołoskim. „Że wolność dźwięku w Austrii — pisze ona — zesłała na półmieszkę, że prawo zgromadzenia się wydane jest na samowolę każdego starszego — jest to w znacznej części winą naszego stronnictwa. Będąc u władzy zaniedbało obojętne i palladja wolności szlachciami, które jedynie byłyby w stanie ochronić je od wszelkich fint intrypacyjnych. A co gorsza, ministerstwa centralistyczne nie zawsze okazywały dla urzędów wołoskich to szacunienie, jakie rząd prawdziwie liberalny nawet tam zachować powinien, gdzie wolność

chwilowo nadużywaną i przeciw konstytucji skierowaną bywa.“

Jak się centralistom z chłopami nie wiedzie, tak i we wszystkich innych. Dzienniki ich, które zawsze obwoływały giełdę jako najlepszy barometr polityczny i zdrowiemierz państwa, rzucając pogląd na ubiegły rok giełdowy, muszą wyznać, że otucha nędzy z kretesem nie upadła, i jeżeli chwilowo była zniżka, to wnet się popyt jeszcze wzmagal. W samej rzeczy jednak sprawa ta nieskończenie świetniej stoi — i giełda, tak austriacka jak i zagraniczna, obzrymie wotum ufności dając rządowi hr. Taaffego, antycentralistycznemu ministrowi skarbu i autonomicznej większości Rady państwa. Wszak bez niesłychanego rozkwiata ekonomicznego, niektóre akcje kolejowe, za które w r. 1879 nikt 44 złr. dać nie chciał, doszły już do 241 złr.; zwykły z 20 na 220, z 120 na 230 — jak *Politik* wykazuje — nie były wyjątkiem, i mimo tego wszystkiego renta o 4 i 7 zł. podskoczyła, i stoi jak nigdy dotąd, na 73 i 85 złr. A nadto znaną została hegemonia firm centralistycznych.

Krótkie słówko do wolnomyślnych Rossjan sprzyjających Polsce.

Weźmiejmy czy później, a może nawet prędko, niezliczone ofiary wasze wydadzą bogie dla ojczyzny waszej owoce. Jest to pewnik historyczny, że każda kropla krwi przelanej za dobrą sprawę, pieni się bujnie dla szczęścia narodu. Żadna nie ginie marnie. Wkrótce zapewne otrzymacie konstytucję. Albo wam ją dadzą od tronu z musu, jako łaskę, albo sami ją zdobędziecie jako wasze niezaprzeczone prawo. Raczcie posłuchać rady doświadczonego człowieka i obeznanego z historją. Pamiętajcie, że niejedna konstytucja została zwołaną, jeśli nie dawała narodowi rękomy, iż będzie dotrzymana. Przeczytajcie wreszcie, przez jakie losy przechodziła zagwarantowana przez całą Europę konstytucja, nadana w r. 1815 przez cara Aleksandra I. tak zwanemu królestwu Polskiemu. Bez żadnego powodu, niszczył ustawy punkt po punkcie, paragraf po paragrafie. A to dzieło zniszczenia zaczął już w r. 1816. Do lat dziesięciu ciąż konstytucji tylko pozostał. To jednak nie przeszkadzało carowi Aleksandrowi I. d. 27. marca 1818 r. w Warszawie wystąpić z mową, która liberalizmem swoim, to jest obietnicami, zachwycała wówczas całą Europę. „Wprowadzając — mówił wtedy car — ustawy liberalne, które nie przestały być przedmiotem troskliwości całego życia mego, a których wpływ zbawienny spodziewam się rozciągnąć z pomocą Boga na wszystkie kraje powierzone mi przez Opatrzność, wy Polacy dacieście mi sposobność okazania także mojej ojczyźnie: co dla niej przygotowuję oddawna i co otrzyma, jak tylko żywioły dzieła tak ważne osiągną należytego rozwoju.“ Więcej przez lat sześćdziesiąt dwa wasze żywioły jeszcze nie osiągnęły należytego rozwoju! Zważcie przeto, że my miłośnicy (według słów samego cara Aleksandra I.) stać się narzędziem waszej wolności. Nie zapo-

minajcie, że hasłem naszym, wypisanem na sztandarach 1830—1831 r. była walka „za waszą i naszą wolność.“ A obecnie prawie wszystkie dzienniki wasze, wychodzące w carstwie, zięją na nas jednem szalonyjściej nienawiści. Pomimo to, poważam się ostrzedz was: Pilnujcie się dobrze, jako ma być przyszła wasza konstytucja.

Szczerze wam życzymy wrogów waszych wrogów.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 5. stycznia.

Ś. p. hr. Edward Raczyński, zapisując miastu bibliotekę noszącą jego imię, nie znał zapewne charakteru naszych Niemców. Nigdy mu na myśl nie przyszło, aby miasto obdarowane taką instytucją, jaką jest biblioteka publiczna w Poznaniu, okazało się tak bezczelnym i woli jego nie szanowało. Zle się właściwie wyrażam, nie miasto, ale Niemcy nasi byli tak bezczelnymi, że zdołali wyszukać rozmaite kruczki i zaprzeczli wnukowi hr. Edwarda prawa zamieszkiwania w lokalach bibliotecznych i usunęli go zupełnie z posady kuratora biblioteki. A jednakowoż powynajdowali rozmaite kruczki i przed kilkunastu laty wyrzucili — poprostu powiedziawszy — wnuka swego dobroczyńcy ze szluzki mu się należącej lokalów hr. Roger Raczyński, syn Edwarda, przekazał lokale te na użytek naszego Towarzystwa Przyjaciół nauk i zbiorów tegoż Towarzystwa przez długi czas mieszcili się w tym przybytku. Równocześnie z zapadłą decyzją musiało Towarzystwo przyjaciół nauk opuścić zajmowane przez siebie lokale i pomieścić je początkowo w Bazarze; dopiero ś. p. hr. Seweryn Mielżyński i jego spadkobiercy wsparli Towarzystwo to znacznym funduszem, przeznaczonym na zakupienie osobnego gmachu, w którym dziś mieszczą się zbory Towarzystwa. Wskaz ś. p. hr. Edwarda pobór dochodów praw swoich do lokalów sobie przeznaczonych na drodze sądowej, w szerszym roku wygrał proces w pierwszej instancji, obecnie zaś i w drugiej instancji w wyższym sądzie ziemiankim w Poznaniu. Czy nasi ojcowie miasta — przeważnie żydzi — dalej rekurować będą, na razie nie można wiedzieć, chociaż co ich to kosztuje? Kasa miejska na koszt procesu i na inne niepotrzebne wydatki musi mieć pieniądze — na teatr polski i na inne instytucje polskie nigdy ich nie ma.

hr. Raczyński nie powinien dochodzić będzie dalszych praw, wyznaczonych na regulaminem dzieła swego, mianowicie prawa zasiadania w gronie kuratorium, i usunie zmiany, jakie sobie pozwolił zrobić usurpatorowie. Tak n. p. o zakupowaniu nowych dzieł polskich nie było od dawnego czasu mowy, o jakimś wydawnictwie z ramienia zarządu biblioteki także nie, a przecież ś. p. hr. Edward tyle funduszyłożył na podobne wydawnictwa. Tak to umięli nasi opiekunowie wypełniać wolę testatorów! Ależ znana jest nam dobrze *fidus germanica!*

Wobec ruchu antysemitycznego, kwitającego w Niemczech, a przedewszystkiem w Berlinie, my zajmujemy stanowisko neutralne. Kiedy żydów przesłaowano w całej Europie — myśmy im dali schronienie i opiekę, i obdarzyli przywilejami, jakich nigdzie nie mieli, jakich nawet synowie naszej ziemi nie mieli. Niemcy nasi chcieliby może coś antysemitycznego uczynić, ale wobec naszej neutralności obawiają się o swoją skórę, a nawet wyszyskali w danym razie taki na korzyść swoją, aby na nas potem żydów podburzyć i uczynić ich nam więcej wrogimi. W okolicach Gólanicy nachodził nawet żandarm księży i obywateli okolicznych, aby podpisali pety-

Szkie Warszawa.

Napiął Wytworony.

Stary czytelnik naszych nadpeltwianskich dzienników, zaglądnący codziennie do *Narodówki*, *Dziś. Pol.* i *Gaz. Lwów.* widziałem z przykrością, że korespondencje w Warszawie, za życia wypadkami bieżącej chwili, rzadko tylko mają czas i ochotę powiedzieć nam cokolwiek o stosunkach sfer gubernamentalnych i z takowami związanymi w oiekawszych może nad Wisłą niż gdzieindziej.

Kiedy mi tedy losy, w czasie dłuższego pobytu w Warszawie, pozwoliły zaprzyjaźnić się z osobami, które dużo widzą i słyszą, i przy ich pomocy nie jedną rzecz zaobserwować, pozwolcie, że wam spozstrzeżenia moje w serji luźnych szkiców zakomunikuję.

Osoby i rzeczy przedstawiły mi się inaczej trochę niż p. Koźmianowi. Czy mniej prawdziwie niech sądzi ci, którzy znają stolicę „Prywilejskiego kraju.“

Dawno nosiłem się z myślą podzielenia się z wami kochani czytelnicy, tą wianką nastrojczających mi się uwag i spozstrzeżeń nad wewnętrznan życiem zdetrinizowanej otciejki, lecz chcąc odsonić niektóre nawet bardzo ciekawe strony tamtejszych stosunków, musiałem przecież u źródła w wielu wypadkach zasięgać języka, wypadło mi zwolna po nitce dochodzić do kłębka, by uwagi moje i spozstrzeżenia były usprawiedliwione przynajmniej prawdą faktów. Pod względem szerokości poglądów za to bądźcie przygotowani na rodzaj zawodu, niech fakta mówią same za siebie, ja mogę je tylko komentować i uzupełnić. W rezultacie nie śmieć ani ziam pretensji tych ulotnych uwag kilka podnosić do wysokości studjum społecznego, chciałem jedynie pogawędzić z wami — sądząc, że nie będzie to bez interesu — o stosunkach w Koronie, o tych, co tam, chociaż w rzeczywistości do-

noszonych ról nie grają, za prowodyrów jednak radzi by uchodzić.

Zwróciły moją uwagę niektóre momenta życia politycznego i publicznego, jeżeli można tym terminem określić słabą wegetację na gruncie tak jałowym jak polityczna niwa Kongresówki, przezwanie na pastwisko inwentarza za Donu i z nad Bałtyku oddana, i te charakterystyczne sceny dały mi temat do niniejszych szkiców.

Pomieważ ostrzegłem, że nie mam zamiaru pozować na autora szkiców moralno-społecznych, nie staram się spozstrzeżeń moich wiskać w jakikolwiek system, lecz dam je wam tak, jak mi się pod pórę nastroją.

Zacznijmy od bardzo dystygnowanej wyliczki, zaprowadzą was dziesiątka na byty Zamek królewski, do p. generał-gubernatora.

A tout seigneur tout honneur.

I.

Noworoczne przygacie.

W Warszawie, jak i u nas we Lwowie, obchodzi się podwójnie rok nowy, z tą różnicą, że nad *Peltwą* wedle starego stylu bawi się z własnej nieprzymuszonej woli pojąca na chłopomanów ruska inteligencja duchowna i świecka, który kazaż sklepy zamykać, urzędników, którym kazaż stroić się w mandury, i arystokratów, którym kazaż haute volée, która już bez rozkazu, na Zamek spieszy, wreszcie samo przez się rozumie — prawosławnych, ale tych liczba, pomimo zapomóg i lukratywnych posad, jest tak nieznaczną, że jej w mieście prawie zauważyć niemożna. Cóż, że jej w mieście prawie zauważyć niemożna. Nowy rok tedy wedle kalendarza, który nie pozwala wschodniej potędze z Europa, ba nawet pono i z Japonią, biedz równocześnie po drodze postępu, ongi obchodzony był o wiele uroczystej, Zamek królewski za księcia Paskiewicza w wigilję dnia tego sprowadzał wszystkich, komu wolno było przestąpić te wysokie progi i wice-królik polski zjadłszy kolację w gronie dam z pułarem szumiącego napoju witał rok nowy. Dziś, od czasu gdy i na to stanowisko

wyniesieni, nie są znów tak prędcy do wydatków nadetatowych, galowe festyny okolicznościowe zredukowane zostały do publicznej audjencji, na której główny naczelnik kraju przyjmując życzenia od przedstawicieli wstch stanów zdegradowanego królestwa i podwoje zamkowe są dnia tego otwarte dla wszystkich, kto chce o szczerości swych uczuć i życzeń zapewnić czarnym frakiem i białym krawatem.

Nie należałem do liczby tych szczęśliwych, których *Le Gouverneur-Général* de Varsovie et la Comtesse... prient de leur faire honneur de...“ wiedziony jednak ciekawością, korzystając z przywileju dnia tego, przystojnie odziany, w porze oznaczonej pospieszyłem na Zamek.

Sale recepcyjnalne pełne były już ludzi, w przedpokoju „wyszosowani“ lokaje wskazyli mi przejście do sali Rycerskiej, która była przeznaczona dla urzędników i czarnych fraków.

Trzeba wam bowiem wiedzieć, że regulamin podobnych galowych występów określa każdemu według stanu i urzędu miejsce na pokojach, przeznaczonych dla wielkich przyjeź. W następnych szkiecach bliżej postaram się was poznać z tą królewską rezjendacją w dzisiejszym jej stanie, teraz wróćmy do uroczystości noworocznej. Według udzielonego mi objaśnienia przez starego famulusa pamiętającego jeszcze Naczelnego Wodza b. w. p. W. K. Konstantego, minąwszy salę Balową po brzegi napełnioną polyskującym od złota i srebra rycerstwem, i przypominającym bizantyjskie ikonostasy generałtętem, pospieszyłem zająć miejsce w wskazany salonie. Przy drzwiach spotkał mnie młodzieńca w mundurnym fraku wystrojony dżentelman, sprawujący wysokie obowiązki urzędnika dyżurnego przy Jego Eksceleńcy i objaśnił, że zwykłym śmietelnikom sądzonym jest stać przy drugim oknie.

Piękna sala Rycerska rojła się tłumem cywilnych dygnitarzy i przedstawicieli stanów i duchowieństwa obcych wyznac (takiem bowiem mianem ochrzczone są wszystkie kulta nie tające nic wspólne z krzywym krzyżem wschodniego obrządku). Duchowieństwo też państwowego wyznania, którego nawiasem mówiąc, nie było to z wielkorządów kraju był wyznaczony, nie-

mieszalo się z nieprawowiernym tłumem i w cerkwi zamkowej zajęło miejsce.

Generał-gubernator miał dopiero za chwilę parę ukazać się na pokojach, gwar zatem i ruch w sali panował wielki; przybyli zwolna grupowali się w dwa szeregi w miejscach przez regulamin wskazanych, pozostawiając przejście posrodku, którem miał postępować orszak pana hrabiiego. Na lewo więc od wejścia z naszej sali sąsiedniej, duchowieństwo różnych obcych wyznac, poczynając od imponującego postawą ks. biskupa kijawsko-kałiskiego, a kończąc na poważnie wyglądających w swych togach pastorałach i rabinach, do pewnego stopnia na tle innych kostiumów komiczną impresję robiących. Zresztą mieszkańców Lwiewo grodu, dumnego z trzech infu arcybiskupich, grupa ta nie mogła imponować. Niebieskie mundury przedstawicieli oświaty narodowej, z wydatną postacią swego zwierzchnika, Apuchtina, obok duchowieństwa rozlokowane, odpowiedni stanowiły pendant. Naczelnikowi tych dwóch grup, umieszcilo się przyzboczne biuro Jego Eksceleńcy, mając obok siebie przedstawicieli przemysłu, prasy i obywatelstwa miejskiego i ziemskiego; to ostatnie w szlacheckich mundurach. W dalszym ciągu w dwóch szpalerach rozstawieni byli urzędnicy innych dykasteryj rządu fraki sędziów pokoju, zdobne obbrzmieni złotymi łańcuchami, stanowiącymi go-dzi ich urzędu.

Pomimo woli zwracała uwagę znaczna ilość mundurów wojskowych, niemal w każdej grupie z wyjątkiem duchowieństwa. Wspaniałe postacie generałów w wielkich mundurach, wskazywały, jak różnorodne stanowiska zajmują w kraju mężni obrońcy ojczyzny. Przyboczne znów biuro głównego naczelnika kraju robiło wrażenie archiwum dawnego samorządu Królestwa. Były zarządy centralne przypominaly obecnym dobrą mianioną przeszłość niejednym mundurkiem, który wprawdzie już dawno wziął rozejm z figurą dumnego dygnitarza.

Urzędnicy dyżurni hrabiiego, przeciskając się przez gwarne zastępy, grzeczniemi francuskiemi frazesami zapraszali do zajęcia swoich miejsc.

starając się opróżnić ze spacunujących przejście między szpalerami matorobów.

Powoli przechodząc przez chmury mundurów, obspynanych jak niebo gwiazdami i krzyżami na pstrzych wstęgach, zaledwie zdołałem dostać się pod wskazane mi dla czarnych fraków okno, gdy dwa kozacy w oryginalnym swym stroju, przypominającym kontusz polskie a tureckie uzbrojenie, pojawieniem się swoim w drzwiach sali dali znak zebranym, że dostojny hrabia wyszedł już na pokoja.

Zaczął się tedy uroczysty pochód po salonach. Kozacy torując przejście, zwelna przemazzerowali do drzwi sali Balowej, wojskowym oddanej. Było w tem coś charakterystycznego, coś wiele mówiącego! Ci rycerze, po za piecaki których zawsze podejrzewałem ostatni wyraz cywilizacji tatarskiej, poprzędający jak lictorzy najświetniejszego przedstawiciela władzy w kraju, żywo we mnie budzili wspomnienia odbieranych niegdyś w 1861 roku przez mieszkańców Warszawy nabajów i cięć krzywych szabl. W znacznej odległości za nimi maleńki człowieczek (Kotzebue) w wielkim mundurze generał-adjutanta carskiego, z całą plejadą niebieskich konstelacji na zapadłych piersiach i z błękitną wstęgą wielkiego krzyża św. Andrzeja przez ramie szedł na czele heznej świty z cywilnych i wojskowych dygnitarzy złożonej, zatrzymując się przed każdą grupą, by szcoknięciem ostróg podkiewać za kornie schylenie głów, banalne frazesy okolicznościowe, lub rzucić jakie mite słówko francuskiej, jak powiew wiatru schylające głowy do stóp jego.

„S. Exc. avec sa maison civile et militaire“, zwolna przeciągnął do sali wojskowych, zład udał się do zamkowej cerkwi na galowe nabożeństwo. Bo trzeba wam wiedzieć, że wszelkie tego rodzaju mody są tu po prostu uroczystością urzędową; nie dźwię się więc, że jen-gubernator sam luteranickiego wyznania, spieszył należyć hold oddać archierejowi, który celebrował dnia tego sam w otoczeniu liczego kleru i rzeczywistego wspaniałego chóru.

(C. d. n.)

